

## Pokuta od uczynków martwych

Wśród podstawowych nauk o Chrystusie, autor Listu do Hebrajczyków wyróżnia dwa fundamenty moralne, jakimi są pokuta od uczynków martwych i wiara w Boga oraz cztery nauki. Przeczytajmy początek 6 rozdziału:

„Dlatego pominawszy podstawowe nauki o Chrystusie przeńmiemy się do tego, co doskonałe, nie zakładając ponownie fundamentu, jaki stanowią: pokuta od uczynków martwych i wiara w Boga, nauka o chrztach i nakładaniu rąk, o powstaniu z martwych i sądzie wiecznym.”

Pierwszym stopniem na drodze do Boga jest

### ***pokuta od uczynków martwych***

W Małym Słowniku Języka Polskiego pod hasłem „pokuta” czytamy „kara za jakieś wykroczenie, w kościele katolickim: kara kościelna mająca stanowić moralne zadośćuczynienie za grzech”. Koniec cytatu. Definicja ta, nie odzwierciedlająca zapewne oficjalnego stanowiska kościoła w sprawie pokuty, dobrze wyraża utarty sposób rozumienia tego pojęcia. Gdybyśmy bez zastanowienia podali skojarzenia ze słowem „pokuta”, to znalazły by się wśród nich zapewne: dwadzieścia zdrowasiek, popiół na głowie, leżenie krzyżem albo pielgrzymka na kolanach do Częstochowy. Wrodzone poczucie sprawiedliwości każe nam myśleć, że grzech wymaga zadośćuczynienia. Jesteśmy słusznie przekonani, że bez zadośćuczynienia nie ma odpuszczenia. W tym przekonaniu proponujemy Panu Bogu transakcję. Chcemy aby zapomniał nasz grzech w zamian za uczynek, którego wartość miałaby polegać tylko na tym, że przychodzi on z trudnością i sprawia nam przykrość. W strachu przed strasznym wyrokiem sądu ostatecznego usiłujemy przekupić okrutnego Boga, proponując mu szklane koraliki w zamian za złoto miłosierdzia.

Prawdziwe znaczenie słowa „pokuta” w tłumaczeniu z języka greckiego dobrze określa słownik pod redakcją Zofii Abramowiczówny, gdzie pod hasłem „metanoia” (gr. pokuta) czytamy: „zmiana usposobienia, żal, skrucza”, a pod hasłem „metanoeo” (gr. pokutować) – „zastanawiać się po fakcie, tj. zbyt późno, zmieniać zdanie, żałować, odczuwać skrucę”. Koniec cytatu. Jakże daleką drogę musiały przemierzyć poglądy chrześcijan, aby pojęciu „metanoia”, oznaczającemu zmianę usposobienia, żal, skrucę, nadać sens kary, albo zadośćuczynienia.

Tak więc pokuta, jest to intelektualny i emocjonalny zwrot, któremu towarzyszy żal z powodu popełnienia grzechu i radość wynikająca z odnalezienia drogi do prawdy i Boga. Taki zwrot byłby jednak abstrakcyjny i teoretyczny, gdybym nie potrafił wskazać kierunku, od którego się odwracam. Tak więc kluczem do pełnego zrozumienia istoty Boskiej metanoi jest zagadnienie martwych uczynków, od których to właśnie mam pokutować.

Określenie „martwe uczynki” pojawia się tylko dwa razy w Biblii. Drugie z tych miejsc znajduje się również w Liście do Hebrajczyków, gdzie w rozdziale 9 wersecie 14 czytamy:

„...krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z **martwych uczynków**, abyście służyć mogli Bogu żywemu.”

W zapisie tym uderza po pierwsze jednoznaczna i zdecydowana wypowiedź, że nieskalana ofiara Jezusa jest zupełnie wystarczającym zadośćuczynieniem. I po drugie, ofiara Jezusa nie oczyszcza naszego życia z grzechu, ale sumienie z martwych uczynków. Jakie więc uczynki powinienem uznać za martwe? Od jakich uczynków mam pokutować, aby skorzystać z ofiary krwi Jezusowej?

Najprościej byłoby uznać, że martwe uczynki, to po prostu złe postępowanie, życie bez Boga i w sprzeczności z Jego prawem. Złe uczynki, prowadzące w prostej linii do śmierci grzesznika, zasługiwałyby zapewne na miano martwych. Jest jednak pewna wątpliwość. Dlaczego akurat sumienie miałoby wymagać oczyszczenia od takich uczynków. Przecież złodziejom, kłamcom, mordercom nie trzeba wcale tłumaczyć, że ich postępowanie jest naganne. Wystarczy im tylko udowodnić winę. Inna sprawa, że uznanie winy nie musi wcale prowadzić do skrucy i chęci poprawy, niemniej jednak sumienie tych ludzi, jeśli są tylko przy zdrowych zmysłach, bez większych trudności odróżnia zło od dobra.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, gdy Bóg usiłuje skierować na drogę prawdy ludzi, którzy błądząc, są jednocześnie całym sercem przekonani o słuszności swego postępowania. A niestety jest to właśnie przypadek większości z nas. W kwestiach religijnych i moralnych najczęściej bez głębszego zastanowienia kultuwujemy utarte zwyczaje i tradycje, które przecież z samej racji uznawania ich przez większość otaczających nas ludzi wcale nie muszą być dobre i słuszne i często też takimi nie są. W takiej sytuacji sumienie wcale nas nie oskarża, choć w ocenie sprawiedliwości Bożej postępujemy nagannie.

Istotne jest i to, że list, który formułuje pojęcie martwych uczynków adresowany jest do Żydów. Hebrajczycy, zresztą nie tylko oni i nie tylko w czasach ziemskiej misji Jezusa, zmagali się z zasadniczym problemem uznania nieskuteczności usiłowań samodzielnego usprawiedliwienia swych grzechów. Przekonanie o oczyszczającej wartości postów, obmyć, ofiar i dziesięcin przeciwstawiło faryzejską mentalność czystego kubka skuteczności chrześcijańskiego usprawiedliwienia z wiary. Faryzeusz miał dla grzesznika gotową receptę na pozbycie się grzechu. Była ona przejrzysta i łatwa do zrozumienia, aczkolwiek najczęściej niezmiernie kłopotliwa w realizacji. W ocenie Chrystusa takie oczyszczenie prowadziło do pielęgnowania sekciarskiego poczucia wyższości religijnej. Było to jedynie uprawianie martwych uczynków, które oddalają od żywego Boga.

Tutaj też prawdopodobnie kryje się tajemnica szokującego na pozór stwierdzenia Jezusa, który głosił, że nie przyszedł do sprawiedliwych. Nie przyszedł do tych, którym się wydaje, że mają własny patent na sprawiedliwość, albo na odkupienie swych grzechów. Jezus przyszedł do grzeszników. Do tych, którzy mają świadomość grzechu i bezsilności wobec jego skutków pragną oczyszczenia. Jezus nie utwierdza nikogo w grzechu, ale wzywa do pokuty, do zmiany usposobienia, do nawrócenia. „Nie przyszedłem, wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty.” (Ewangelia Łukasza 5:32).

Jeśli więc wydaje mi się, że mam coś, co mogę zaproponować Bogu w zamian za odpuszczenie mych grzechów, to są to właśnie martwe uczynki. Tak jak martwa jest wiara bez uczynków, tak uczynki mogą być martwe jeśli nie są inspirowane wiarą i miłością. Nawet „gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże”. Świadomość grzechu i pokuta od **dobrych uczynków**, którym nie towarzyszy wiara i miłość były pierwszym i najwyższym stopniem, który musiałem pokonać, aby sięgnąć po doskonałość podstawowych nauk o Chrystusie.